

Dane osobiste: Olga Zbrojewicz, ur. 1901 r. bez zawodu  
mężatka.

Nazwa obozu: Archangielskaja obłast' Hierarchie - Toimski  
rejon spec / posiołek Gladito.  
miejscowość położona w głębi lasu w odległości  
180 w. st. m. Kottasa.

Opis obozu: Zabudowania: 6 drewnianych baraków. Stożówka  
z 4 stron posiołka. wysoko zbudowane budki  
strasznicze.

Wewnątrz baraków, wzdłuż ścian sklecone nary  
z nieheblowanych desek, po których pełzały  
niezliczone ilości pluskiew.

Niedaleko na wzgórzu znajdował się cmentarz.  
W chwili naszego przyjazdu, mieszkano w barakach  
kilku porostających restanców.

Reszta mieszkańców tego osiedla, spoczyła na cmentarzu  
po kilku latach zstania. Rozmieszczono nas po  
barakach 160 ludzi w każdym, kobiety mężczyźni i  
dzieci razem. Brak elementarnych zasad higieny.

Skład restanców: Polacy, żydzi, ukraińcy i białorusini. Oskarżeni o  
kontrowersje. Przeważnie uciekinierzy, którzy  
chcieli wrócić na miejsce zamieszkania przed  
wybuchem wojny. Bolszewicy ogłosili rejestrację,  
nawet ci którzy nigdy nie mieszkali na zachodniej  
Polski, chętnie zgłosili się na wyjazd. Potem masowo  
zostali wyrzuceni. Byli również żony aresztowanych  
oficerów i policji. Restancij o poziomie umysłowym  
różnym od wykształcenia uniwers. do analfabetów.  
Stan moralny dobry, oprócz wypadków zatamania  
duchowego i zatracenia wiary w przyszłość.

Niektórzy żyła nadzieją, powrotu, to przesvědczenia  
zagodziło ból i dzięki temu czułyśmy moc  
przeżycia do chwili wyrwania się z tego  
piekła na ziemi. Różnice narodowe duże.

— 2 —

**Życie w obozie:** Wstawało się o godz. 4.00 rano by na godz. 6.30  
stawić się na miejsce pracy oddalonego od 3 do  
10 kilometrów. Koniec pracy o godz. 18.

• **7330** Warunki pracy bardzo ciężkie, płace minimalne.

↳ Najcięższa była praca na splawie. Zawieszona, lódka,  
na wyspie, błoto, chłodno drewno olbrzymie splatane  
przez powódź wiosenną. Nie możemy ruszyć z  
miejsca, a ponurem milczeniem oglądamy ze wszystkich  
stron, a pracować trzeba. W nieładki sposób pracujemy  
to trzeba wykupić 1c 400 gr. chleba. [Sprzedać chociaż  
to co mieć nie było gdzie i komu. Nigdzie śladów  
jakiegokolwiek osiedla ludzkiego.]

↳ Oprócz tego byliśmy wysyłani po rozmaitych uciążkach  
w głąbi lasu. Jeśli rodzina składała się z czterech  
pracujących, to na pewno syna, córkę, ojca i matkę  
posłał, gdzie indziej, nie pomogły trzy błaganie matek  
lub dzieci. Wysyłano dziewczynki 16 letnie które  
początkowo miesiącami nie mogły przyjść do rodziców.

Mieszkały w lesie, wozem z mężczyznami spaliły i pracowały  
oczyszczały drewno z kory, białą piłowali drewno i składowali.

Po kilku miesiącach wracały trupy niezdolne do pracy.

Była jedna rodzina Kozarowiczów, w której matka  
upała się i nie dała córki na wyjazd do pracy.

Nic nie pomogło. Dotychczas drzewy je <sup>zginęły</sup> straszyły,  
groziły, kpiły, że wrocień nie dał chleba. W końcu  
nie było wyjścia i musiała jechać. Po kilku miesiącach  
prysła, rodzona matka ją nie poznała. Po tym  
wypadku zwarowała, nie mogła pracować, siedziała  
z nieprzytomnie wykrzywioną twarzą i w kółko portowała  
„za co”? Praca w lesie bardzo ciężka. ]

Normy pracy wysokie, niemożliwe do wyrobienia.

Wynagrodzenie: niżej wszelkiej krytyki.

Ubowania nie dawano żadnego.

Wyżywienie: kipyatok i 400 gr. chleba dla pracujących

200 gr. dla invalidów i dzieci. Niepracujących nie było chociażby umierać, jeśli mogli chociażby musiał pracować. Przychodziło takich z drabów z rewolwerami i gnano, jak niewolników do pracy. [Na spłatanie zabroniono pić wodę podczas godzin pracy, ażeby nie tracić czasu. Niech pot zalewa oczy, niech język wyschnie, taki dręsiętnik nie pozwoli odejść chyba ukradkiem z ręki się napijesz. Ironią poucza że trzeba przyzwyczaić się, bo przecież jesteśmy tu narazem zesłani. Pracowała ze mną, P. Rocławską z Suwałek zono dyrekt. banku, po takich słowach dostawała ataku sercowego.]  
 Życie koleżeńskie z poszczególnymi rodzinami, po do innych brak zaufania. Życie kulturalne żadne.

Stosunek władz do Polaków: Na początku było zrobione zebranie, na którym zapowiedziano, że typic będą, bezlitosnie wszystkie objawy kontrewolucyjne. (Wspomnienie o Polsce, lub o chlebie nie stawienie się do pracy nazywało się kontrewolucją).  
 Byłam badana tylko raz przez upośledzonego zapytał. Dlaczego chciałam jechać na stronę niemiecką? Czy nie podoba ci się sowiecka władza? Nie mogąc pośredniczyć prawdę, milczałam. Trwało to dość długo. Wreszcie nie wytrzymał pośredni i uderzył w twarz. Skutki uderzenia dla mnie były fatalne, bo mam zwichniętą, szczęskę. dotychczas i zdaje się pozostać na zawsze.

Pomoc lekarska. Pomoc lekarska była, po to aby nie zwalniać z pracy, lecz lekarstw nie było.

Nymarta z głodu i wycieńczenia cała rodzina Wierchowskich uwięzionik z Radomia.

Ryziński ojciec i syn docent uniw. Warszaw.  
 Hołdasiewicz Edward i Halina Berernowska z  
 silna

20% wymarło w przeciągu półtora roku. Nazwisk nie pamiętam.

7380

Kiedy został  
zwolniony.

Kacznosi z krajem: Otrzymywałam listy od dzieci którzy porostali w kraju. W chwili zabrania starszy syn znajdował się w szpitalu w ten sposób ocalał. Młodszy był w Brześciu 7/13 uciekł się w Szkol. Techn. Potem uciekł do Łidy. Pisał pod cudzym nazwiskiem.

20. IX. 1941 r. na mocy amnestji zostaliśmy zwolnieni. Po uzyskaniu zaświadczenia z wielkim trudem wyjechaliśmy na południe. Pociąg trafiliśmy do Chłopsowchoru gdzie pracowałam na zbieraniu waty.

Mają uciekć z tego kółchoru i wstąpić w Karasu do Wojsko. Polskiego. Został przydzielony do Baonu Kolejowego. Przyjechał zabrać mnie i po przechorowaniu w drodze na tyfus płamisty przyjechałam do Persji.

20. V. 1942 r. wstąpiłam do P.S.K. w Teheran.

Skrościn Olga.